GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 5. — W Piątek dnia 6. Stycznia 1837.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 4. Stycznia.
Przybył tu: Król. Szwedzki General-Major, nadzwyczajny Poseł i pełnomocny Minister przy Cesarsko-rossyjskim dworze, Baron Palmstjerna, z Petersburga.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 30. Grudnia.
W dalszym ciągu ogłoszenia o cholerze, umieszczonego w tutejszych gazetach z dn. 15. (27). Grudnia b. r. podaje się do publicznéj wiadomości, iż od daty zjawienia się téj choroby w Warszawie zachorowało do dnia dzisiejszego obojéj płci osób 33; z liczby tych umarło osób 16, wyzdrowiało 10, pozostaje chorych 7.

Francya.

Z Paryża, dnia 25. Grudnia.
Z powodu zbliżającego się otwarcia Izb usiluje Dziennik sporów w swoim dzisiejszym numerze nadać umysłom taki kierunek, jaki rząd w swojém niepewném położeniu za najkorzystniejszy dla siebie poczytuje. Artykuł ten, zasługujący na uwagę, jest treści następującéj: Wszyscy się na to zgadzają, że polityczne obrady, jakiemi się Izby zaraz po zagajeniu swojém zajmować będą, należą do najważniejszych, w porównaniu z wszystkiemi, które w ciągu ostatnich sześciu lat umysły wszystkich zajmowały. Sądzimy zatém być rzeczą bardzo stósowną, wykryć przyczyny, które wśród powszechnego bezpieczeństwa i pomyślności owę chwilową niespokojność i obawę wywołały, i parlamentowym obradom całą żywość i zapał przywróciły. Nie wstąpienieto na nowo do Ministeryum kilku znakomitych mężów, których nazwiska ściśle są połączone z wszystkiemi moralnemi i materyalnemi ulepszeniami uważać należy za korzyść odniesioną dla kraju przez rewolucyą lipcową; nie wybórto męża na Prezesa Rady ministeryalnéj, poważanego nawet od swoich przeciwników, chociaż jego sławne nazwisko podwójném jest godłem umiarkowania i stałości; nie przykreto położenie Hiszpanii i klęska afrykańska niepokoją umysły wszystkich i obawą przejmują. Kraj nie da się złudzić wrzaskami mężów opozycyi; potrafi on z łatwością przeniknąć myśli tychże i przekonać się, że napuszone wyrazy o miłości ojczyzny tylko ich dumę i samolubstwo pokrywają. Kraj wie bardzo dobrze, że interwencya więcéj liczy zwolenników między nieprzyjaciołmi Ministrów, niż między przyjaciołmi Hiszpanii. Kraj wie nareszcie, że zaciętość, jaka się obe-

cnie przed zagajeniem Izb, przeciw Ministrom z d. 6. Września objawiać zaczyna, pochodzi raczéj z gniewu na osoby, nie zaś z zasad. Gdyby tu zatém chodziło tylko o zwyczajny spór między Ministeryum a opozycyą, ścieranie się takowe mężów stałych i wytrawionych, dążących do ustalenia obecnego porządku rzeczy, z mężami, których zasady tylokrotnie wznawiane i pokonywane bywały, nie zdołałoby już zwrócić na siebie uwagi publiczności. O cóż więc idzie? Oto krótko mówiąc o jedno z największych niebezpieczeństw, jakie kiedyś krajowi zagrażały; o następującą rzecz: Opozycya lewéj strony, opozycya radykalna z swemi zasadami, tchnącemi propagandą i bezrządem, opozycya ta, mówię, bliższa jest teraz objęcia władzy, niż kiedykolwiek w ciągu ostatnich lat sześciu nią być mogła! Niech nas nikt o przesadę nie posądza! Rzecz ta jasna jak słońce. Niech nas także nikt o szerzenie postrachu nie winuje, bo tylko przestrzec współobywateli naszych pragniemy. Twierdząc, że opozycya bliska jest osiągnięcia władzy, mówimy tylko o jéj stanowisku w Izbie, nie zaś o jéj istotnéj przemocy w kraju. Lecz obecnie przypatrujemy się rzeczom z punktu parlamentarnego i powtarzamy, że teraz właśnie najpotrzebniejsza jest jedność i wytrwałość dobrych i umiarkowanych obywateli w Izbie dla zniweczenia planów, z jakich opozycya korzyść odnosi. Lecz czyliż opozycya zawdzięcza swoje chwilowe znowu nadzieje mocy swych zasad? Czyliż polityka Compte rendu zwiększyła liczbę prozelitów? Czyliż teraz więcéj ludzi chce należeć do opozycyi, któraby wśród oczywistego niepodobieństwa chętnie daléj na rozpoczętéj postępowała drodze i całą Europę przebiegła? Nie i storazy powtarzamy, nie! Opozycya od lat sześciu nikogo nie nawróciła; wielu owszém od siebie odstręczyła. Znużyła ona kraj ciągłém powtarzaniem jednego i tego samego, a słabością swoich najgorliwszych swych zwolenników zapał ostudziła. Każda nowa rozprawa w Izbie nową dla niéj była klęską, a talent nawet niektórych jéj mówców w jaśniejszém wystawił świetle jéj zagubne zasady. Na ostatniém posiedzeniu zachowała opozycya głębokie milczenie. Czyliż jéj zasady górę wzięły? Owszem przeciwnie; gabinet z d. 22. Lutego dla tego tylko był silny, że się trzymał polityki swych poprzedników. Czemuż więc opozycya milczała? Ponieważ śmiała się karmić obrażającą, ale uroczyście zawiedzioną nadzieją, że prędzéj czy późniéj zdoła sobie zjednać przychylność nowych doradzców korony. Lecz sumienne trzymanie się Ministrów z d. 22. Lutego zasad, przeciw którym opozycya ciągle powstawała i wytrwałość tychże, dowiodły na nowo odrętwienia i słabości stronnictwa radykalistów. Dla czegóż więc teraz poczytujemy stanowisko opozycyi w Izbie za potężniejsze, gdy wszyscy roztropni zasady jéj coraz bardziéj potępiają? Skąd pochodzi wzmaganie się jéj szczęścia, gdy jéj wpływ moralny tak dalece upadł? Stąd wniosek o chwilowém zmartwychwstaniu osłabionego tego stronnictwa? Skąd, że się między dwoma ostatniemi posiedzeniami Izb ważny wydarzył wypadek.

(Dokończenie nastąpi.)

Z dnia 27. Grudnia.

Dzisiaj nastąpiło zagajenie Izb w zwyczajnym sposobie przez Króla Jmci osobiście. N. Pan wyjechał w tym celu o godzinie 1éj z Tuileryów udając się do pałacu Izby Deputowanych. W drodze do pałacu uczyniono znowu zamach na życie Króla, który wszelako podobnie jak inne tego rodzaju kuszenia na niczém spełznął. (Mowę, którą N. Pan posiedzenia Izb zagaił, poda Redakcya Gazety Poznańskiéj w jutrzejszym numerze pisma swego.) O wspomnionym zamachu czytamy: „Zagajenie Izb odznacza się tego roku wypadkiem podobnym do zdarzonego w r. 1832. Uczyniono nowy zamach na życie Króla. Monarcha po godzinie 1éj wyjechał z Tuileryów, ale ledwo co pojazd jego zjechał z mostu Ludwika XIV. gdy z pistoletu doń strzelono. N. Pan wychylił się właśnie z pojazdu, aby lud i gwardyą narodową pozdrowić, które go radośnemi okrzykami: „Niech żyje Król!“ wszędzie przyjmowały. Lubo zabójca tylko na 6 kroków stał za szpalerem gwardyi narodowéj, Króla jednak nie trafił. W giełdzie twierdzono, że Generał obok pojazdu jadący ranę odniósł. Ale stósownie do pewnych wiadomości, nikt nie został raniony. Kula zdruzgotała okna karety, co było przyczyną, że Xiążęta Orleans i Nemours przez szkło rozlatujące się lekko w twarz skaleczeni zostali. Wystrzał sprawił naturalnie wielkie zamieszanie w tłumach ludu i w pierwszym nieładzie zbójca mógłby był się ocalić ucieczką, gdyby oficer gwardyi narodowéj i gwardzista municypalny rzuciwszy się nań, jego nie przyaresztowali. Czterech młodych ludzi w bliskości stojących, równocześnie ujęto i na odwach do Tuileryów zaprowadzono. Morderca mężczyzna młody, lat może 20 mający, ma być wychowańcem szkoły medycznéj. Miał się przy wystrzeleniu w prawą rękę zranić. Dotychczas nie chciał nazwiska swego wymienić. Znaleziono przy nim jeszcze drugi nabity pistolet. Co się owych 4ch ujętych tyczy, rozumieją powsze-

chnie, że nie są jego wspólnikami. Minister spraw wewnętrznych, Prefekt policyi, Pan Joly i dwóch Kommissarzy policyi udali się na odwach, aby winowajcę zbadać. Nie dał jednak odpowiedzi na żadne mu przełożone zapytanie. Po tém skrytobójczém kuszeniu zaklinało kilka osób Króla, ażeby do Tuileryów powrócił i posiedzenia Izb osobiście nie zagajał, ale N. Pan przedstawień tych nie słuchając rozkazał żeby dalej jechano. Uważano jako rzecz udarzającą, że właśnie w tém miejscu, gdzie zbójca strzelił, bardzo mało gwardzistów szpalir tworzyło i że w kilka sekund przed wystrzałem niejakie poruszenie tam spostrzeżono. Oficerem gwardyi narodowéj, który zbrodniarza przytrzymał, jest agent wexlowy Housset. W chwili przyaresztowania rozpoczęła się bijatyka między gwardyą narodową i kilkunastu obywatelami, którzy sami chcieli mordercę aresztować i go na odwach zaprowadzić. Słychać, iż było ich zamiarem puścić zbrodniarza w drodze i pozwolić mu uciec. — W téj chwili (o 3. godzinie z południa) wszyscy Ministrowie, wielu Parów, Deputowanych i t. d. zgromadziło się w Tuileryach, aby Królowi powtórnego uniknięcia groźnego niebezpieczeństwa winszować. Wszystkie posterunki wojskowe podwojono i liczne patrule przez całą noc ulice miasta przeciągać będą."

Z dnia 28. Grudnia.

Jean François Meunieur jest nazwisko mordercy, który w obecnéj chwili niegodziwą znowu posiada sławę, iż zwrócił na siebie uwagę nietylko Francyi, lecz też całéj Europy; i ta chęć wsławienia się jest zapewne przyczyną zagęszczających się u nas zamachów na życie Króla. Jeżeliby można próżności tych szalonych mniéj dać pokarmu, zbrodnia ta najniegodziwsza nie miałaby tyle ponęty. Wszakże tuszymy sobie, że ta skrytobójcza trójka: Fieschi, Alibaud i Meunieur zamknie szereg tych ludzi, co odmłodzoną Francyą cechą niegodziwości piętnują! — Meunieur sam nie wydał nazwiska swego, wypośrodkowano je przez konfrontacyą. Meunieur był podobno u siodlarza jednego pomocnikiem i nabił sobie głowę marzeniami politycznemi przez czytanie pism republikańskich. Stryj Meunieura ma być majętnym obywatelem i sam morderca nie był w złém położeniu. Przyaresztowano jeszcze dwie albo trzy podejrzane osoby. — Powszechnie ubolewają nad niedolą rodziny królewskiéj i nachwalić się nie mogą jéj poświęcenia i odwagi.

Z nad granicy hiszpańskiéj nie nadeszły tu żadne nowsze wiadomości. W giełdzie wczorajszéj rozumiano, że renta francuzka w kursie bardzo się zniży, jeżeli się Karolistom uda zdobyć Bilbao; przekonanie albowiem powszechne, że Don Carlos, założywszy siedlisko rządów swoich w Bilbao, natychmiast przez niektóre mocarstwa uznany zostanie. Powiadają, że rząd neapolitański pierwszym będzie, który go uzna.

Anglia.

Z Londynu, dnia 22. Grudnia.

Dotychczasowy Poseł portugalski, Baron Moncervo, który został odwołanym, przedstawił onegdaj Lordowi Palmerston w wydziale spraw zagranicznych Kawalera Ribeiro dotychczasowego Sekretarza poselstwa portugalskiego, jako sprawującego interesa Portugalii.

Połów śledzi był w tym roku mniéj pomyślny, niż w roku przeszłym.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 10. Grudnia.

Donoszą z Javalquinto w prowincyi Jaen, iż 7 karlistów usiłowało opanować miasteczko Linares. Spalili oni wszystkie zabudowania należące do tamecznéj kopalni ołowiu.

Rozmaite wiadomości.

Cały Paryż był w przerażeniu, urang-utang z menażeryi krolewskiéj, małpa zwana Jack, zachorowała! Codzień o stanie jéj zdrowia wychodziły buletyny, z powszechnym czytane udziałem. Lecz dzięki wielkiemu staraniu ma się już lepiéj, muzyka bowiem mocne na umyśle téj małpy robiąc wrażenie, wiele się do jéj uzdrowienia przyczyniła.

Tak zwana woda Lorda Byrona (Byronwatter) ma być środkiem doświadczonym na utrzymanie pięknéj cery, i ma w tym względzie przechodzić wszelkie inne używane na to sposoby. Receptę téj wody dostano od pewnéj damy angielskiéj, któréj takową z Azyi Lord Byron przysłał. Używaniem jéj utrzymują Czerkaski i Georgianki tak długo piękność swoję. Flaszeczka téj wody kosztuje w Paryżu pięć franków.

Używanie gołębi do latania z listami, upowszechnia się coraz więcéj w Niderlandach, Francyi i Anglii. Za parę takich dobrze wyuczonych gołębi płaci się często 35 talarów, a szybkość ich jest nadzwyczajna. Pewien spekulant w Antwerpii ma 1200 takich gołębi i używa ich do spekulacyi finansowych.

W Londynie wystawiano nie dawno na widok publiczny następujące osobliwości natury: Marchew 4 stopy i 6 calów długą; gęś 70 lat mającą; koguta, który bez uszkodzenia zatruty jęczmień zajada; burak 30 calów gruby i 18 funt. ważący; cébulę półtora funta ważącą i 18

calów grubą; kapustę 24 funty ważącą i mającą 4 stopy w przecięciu; w róśliniarni wypielęgnowaną pomarańczę, grubą 15 1/2 cala i 23 łutów ważącą, nakoniec jabłko pół 14. cala grube i 22 łuty ważące.

Kupiec H*, który w Indyjach wielki zebrał majątek, zostawił testament, w którym następujące porobił zapisy: „Panu D. zapisuję za 100,000 Tal. pogardy i obrzydzenia. Publiczność już mu to naprzód zapłaci. Zapisuję 3,000 Talar. temu, który na moim pogrzebie najwięcéj płakać i temu, który najwięcéj śmiać się będzie. Golarzowi, który mi trzy razy w tygodniu brodę kaléczył, zapisuję 12 funtów mydła. Ponieważ p. S. był zawsze wielkim miłośnikiem obrazów i rzeźb, przeto zapisuję mu jeden noworocznik i główkę od peruk. Panu G. zapisuję zbiór moich gazet, ażeby się ćwiczył w owém głębokiem zdaniu, które zawsze w rzeczach politycznych okazywał. Panu X., który przy swoim bankructwie oszukał mię o 6,000 Talar., zapisuję miejsce u prengérza; spodziewam się, że mu to bezpłatnie daném będzie. Jakby mnie to cieszyło, gdybym mógł widzieć, jakie on tam stroić będzie miny. Panu K. zapisuję butelkę wody, ażeby miał czém wino swoje rozpuszczać. Głównymi spadkobiercami całego mojego majątku robię dwóch najbiedniéjszych ludzi w kraju. O! ileżto ich będzie krzyczało: „Ja jestem najbiedniejszy!" i będą sobie rościć prawo do puścizny, ale ja tego nie będę słyszał, a sprawę tę niech roztrzyga kto chce. Może to poda adwokatom piękną sposobność ćwiczenia się w dowcipie, a sędziom w sztuce wydawania wyroków. Chcę, ażeby trzy razy do roku, d. 9. Stycznia, 9. Kwietnia i 10. Listopada, tym wszystkim bezpłatnie dawane było lekarstwo, którzy w dniach tych chcą brać na przeczyszczenie, i zapisuję na to 30,000 Talar. Moję dumę zapisuję panu Z., moje lenistwo panu M., a moję chciwość pani N."

Wojskowe lekarstwo. Generał rossyjski Suwarów odwiedzał często szpitale wojskowe i udawał, że jest lekarzem. Mocno chorym kazał zażywać *rumbarbarum* i sól, a mniéj chorych bić kazał. Czasem, gdy mu co wpadło do głowy, wziął kańczuk do ręki i wszystkich chorych wypędzał ze szpitalu, krzycząc: „Żołnierze Suwarowa nie powinni być chorzy!"

(Roz. L.)

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Szlachecka majętność Witkowo i włość ziemska Kołaczkowo, mają być na wniosek pewnego na obydwóch dobrach zaintabulowanego wierzyciela realnego, pojedyńczo lub razem według życzenia chęć kupienia mających w jednym dniu na sprzedaż wystawione, zaczém znoszą się niniejszém ogłoszone dawniéj w téj gazecie termina, które względem Witkowa na dzień 8go, względem Kołaczkowa na dzień 29. Października 1836. r. przypadały.

Rzeczona majętność Witkowo i włość ziemska Kołaczkowo w Powiecie Gnieźnieńskim sytuowane, z których według taxy wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w III. wydziale naszéj Registratury przejrzéć się mogącéj, pierwsze na 84,796 tal. 15 sgr. 10 fen., ostatnie na 23,823 tal. 29 sgr. 7 fen. przez Landszaftę oceniono, mają być na

dniu 8. Marca 1837. r.

przed południem o godzinie 11téj pojedyńczo lub razem w właściwém miejscu sądowém subhastowane.

Na termin ten zapozywają się niniejszém publicznie wierzyciele z pobytu niewiadomi, sukcessorowie Wacława Wilperta, dzierzawca Fryderyk Lieske i sukcessorowie Dyrektora kryminalnego Strempla.

Wyciąg z Berlińskiego kursu papierów i pieniędzy.

Dnia 3. Stycznia 1837.	Papierami	Gotowizną
	po	*po*
Obligi długu państwa . .	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Obligi bankowe aż do włącznie lit. H.	—	—
Zachodnio-Pruskie listy zastawne	$102\frac{5}{8}$	—
Listy zastawne W. Xięstwa Poznańskiego	—	103
Wschodnio-Pruskie . . .	$102\frac{1}{2}$	102
Szląskie	—	106

Ceny zboża w Berlinie.

Dnia 29. *Grudnia* 1836.

Lądem:	Tal.	śgr.	fen.		Tal.	śgr.	fen.
Pszenica . .	1	23	9	i	1	22	6
Zyto . . .	1	5	—	-	1	—	—
Jęczmień wielki	—	28	9	-	—	22	6
Jęczmień mały	—	—	—	-	—	—	—
Owies . . .	—	23	9	-	—	20	—
Groch . . .	1	6	3	-	—	—	—
Wodą:	**Tal.**	**śgr.**	**fen.**		**Tal.**	**śgr.**	**fen.**
Pszenica (biała)	2	7	6	i	2	2	6
Zyto . . .	1	5	—	-	1	3	9
Jęczmień wielki	1	—	—	-	—	—	—
Jęczmień mały	—	—	—	-	—	—	—
Owies . . .	—	22	6	-	—	21	3
Groch . . .	1	7	6	-	—	—	—
Kopa słomy .	6	—	—	-	5	—	—
Cetnar siana .	1	5	—	-	—	20	—